

Zamach władzy na demokrację i wolność słowa

24 sierpnia 2023

W mediach głównego nurtu takich informacji nie można obejrzeć, ani nie można zauważyć, bo „ramówka” tak jest ustawiana, by podawane były manipulacyjne wiadomości o propagandowej „wartości” dla obywatela.



Powtarzajcie za mną: prawda to dezinformacja a kłamstwa rządu to prawda!

To, co się wydarzyło, w ostatnim czasie można określić jako zamach na wolność mediów, wolność słowa i wolność całej niezależnej publicystyki, jaka znajduje się w sieci i nie jest w żaden sposób kontrolowana. Sejm jakiś czas temu przegłosował „ustawę szpiegowską”, która za tak zwaną „dezinformację” grozi niezależnym lub takim, którzy mają na różne sprawy własne poglądy więzieniem. Kara za „dezinformację” zaczyna się od ośmiu lat więzienia. I jest to dolna granica, za takie „przestępstwo”. Oficjalnie ustawa ma służyć do „wzmocnienia państwa” poprzez wprowadzenie narzędzi mających na celu likwidowanie dezinformacji. W praktyce jest narzędziem wprowadzającym cenzurę i wymuszającą „jedną słuszną linię informacyjną” pod groźbą drakońskich kar więzienia. Warto zaznaczyć, że w Polsce i w Europie znacznie poważniejsze

przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu nie są zagrożone aż tak wysoką karą jak ta „dezinformacja” w Polsce. Można odnieść wrażenie, że rządzący bardzo obawiają się wolnego słowa swoich obywateli, którzy „demokratycznie” ustanowili ich władzę na sobą nie po to, by byli karani za najważniejszą wolność człowieka do swobodnej wypowiedzi.

Głównym zapisem, który budzi tak wiele sprzeciwu i kontrowersji, jest: „Kto, biorąc udział w działalności obcego wywiadu albo działając na jego rzecz, prowadzi dezinformację, polegającą na rozpowszechnianiu nieprawdziwych lub wprowadzających w błąd informacji, mając na celu wywołanie poważnych zakłóceń w ustroju lub gospodarce Rzeczypospolitej Polskiej, państwa sojuszniczego lub organizacji międzynarodowej, której członkiem jest Rzeczpospolita Polska albo skłonienie organu władzy publicznej Rzeczypospolitej Polskiej, państwa sojuszniczego lub organizacji międzynarodowej, której członkiem jest Rzeczpospolita Polska, do podjęcia lub zaniechania określonych czynności, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8”.

Ustawa ta nie definiuje ściśle, co jest tą osławianą dezinformacją, a co nią nie jest. Oznacza, to, że wyrażenie przez publicystów własnych punktów widzenia na dowolny medialny temat może być poczytane jako dezinformacja. Publikujący w sieci, tworzący podcasty i materiały w mediach społecznościowych w przypadku niepoddania się oficjalnej linii informacyjnej mogą zostać do odpowiedzialności karnej. Warto tutaj zaznaczyć, że dolny wymiar kary jest to osiem lat więzienia, a to oznacza, że ludzie powodujący wpadki śmiertelne po pijanemu, czy też dopuszczający się znacznie poważniejszych przestępstw przeciw zdrowiu i życiu mogą uzyskać niższy wyrok, niż ten, który zostanie skazany za tak zwaną dezinformację.

Ustawa ta jest wprowadzona nie tylko na wypadek tak „zwanego szpiegostwa”, ale jest to ustawa ograniczająca wolność obywateli do najważniejszego fundamentu demokracji, jakim jest

wolność słowa, wolność myśli i wolność przekazu informacji. Ustawa ta przeszła przez parlament bez wyraźnego sprzeciwu tych „malowanych obrońców demokracji”, jakimi mienia się posłowie opozycji czy partii rządzących. Teraz najprawdopodobniej zostanie podpisana przez prezydenta i zacznie obowiązywać zgodnie z terminami legislacyjnymi. Trudno oczekiwać, by prezydent zawetował ustawę, tak bardzo „służącą” wszystkim rządzącym w tym kraju, a tak bardzo „niszczącą prawa demokracji o wolności słowa”. Ustawa ta została skonstruowana przez partię rządzącą, a przegłosowana została w sierpniu.

Ustawa ta jest idealnym „narzędziem” wprowadzonym pod cele wojny, pandemii i stanów wyjątkowych, bo dzięki niej chce się uniemożliwić swobodną wypowiedź społeczeństwu, pod groźbą absurdalnie wysokich kar i mętnie zdefiniowanych kryteriów. Lekarze mający własne zdanie na temat leczenia określonych pacjentów podczas różnych stanów będą zmuszani do przyjęcia „jedynej słusznej drogi” wyznaczonej nie przez specjalistów, a przez koncerny i rządzących. W przypadku wojny, stanu wojennego lub dowolnej innej klęski będzie działała najzwyczajniej cenzura mająca na celu „uświadamiać obywateli w jedyny właściwy sposób” i nie dopuścić by wiedzieli więcej z innych źródeł lub wymieniali się takimi informacjami. Wiadomo, że w przypadku wojny, jaka, jak można przypuszczać, jest szykowana Polakom, przekaz będzie całkowicie jednostronny i maksymalnie zafałszowany, by owce gnane na rzeź nie miały do samego końca o niczym pojęcia. Ustawa ma za zadanie spowodować jeszcze przed „czasem” wojny, a być może przed „czasem” kolejnej pandemii stan zniewolenia ludzi poprzez odebranie im wolności do swobodnej wypowiedzi na dowolny temat. Odbierając ludziom ich najważniejsze prawa, tworzy się państwo totalitarne z pozoru nazywane „demokratycznym”. Jest czymś, niczym z najgorszych czasów totalitarnych, że ludzie nie będą mogli swobodnie wypowiadać się na dowolne tematy dotyczące ich życia, a media staną się jedną wielką tubą propagandową najpotężniejszych korporacji, banków i rządzących. To, są prawdopodobnie pierwsze kroki zmierzające do zniewolenia

społeczeństw i uczynieniu z wielu ludzi „nieświadomych poddanych” sterowaną „jednomyślną” propagandą w „najważniejszych” sprawach dla odpowiednich elit.

Głosowanie nad ustawą odbyło się podczas wakacji, a jej zapisy nie są nagłaśniane przez media głównego nurtu, choć można kilka informacji znaleźć w artykule zamieszczonym na portalu WP.pl.

Przyjęcie tego prawa będzie wiązało się z monopolizacją przekazu medialnego dopasowanego idealnie do wszelkich informacji podawanych w mediach głównego nurtu. Nie będzie już możliwości wolnej nieskrępowanej dyskusji, czy swobodnego wyrażania własnych poglądów zarówno w sieciach społecznościowych jak i w życiu prywatnym, bo zawsze będzie można zostać posądzonym o „dezinformację”. Tworzenie psychozy „dezinformacji” będzie rzucało podejrzenie nie tylko na niezależnych publicystów, ale także na współobywateli, którzy mogą zostać posądzeni o szerzenie „dezinformacji”. Wiele portali zostanie zamkniętych, bo sprawa będzie prosta, bo szerzą „dezinformację”, a publicyści będą zmuszeni do zrezygnowania z własnych poglądów oraz własnych informacji uzyskanych z różnych niezależnych źródeł.

Władzy coraz trudniej jest okłamywać obywateli, bo wymieniają z sobą informację w mediach społecznościowych, podsyłają sobie interesujące artykuły, wskazują ważne strony internetowe na świecie, a także rozmawiają ze sobą. Przepływ informacji w dzisiejszych czasach jest coraz większy, a ludzie korzystają z tego w całkowicie niekontrolowany sposób. Dlatego też powstaje prawo, które ma odbierać wolność nieskrępowanej wymiany myśli i prezentowania własnych poglądów. Nawet w kraju, takim jak USA uznawanym za kolbkę demokracji nikt nie odważył się na tak restrykcyjne prawo odnośnie „dezinformacji”, jaki zostało przegłosowane w Polsce. Można odnieść wrażenie, że polscy politycy, chcą trzymać polskie społeczeństwo w ciemnocie i zacofaniu, by wierzyło tylko w to, co im powiedzą w mediach głównego nurtu, sterowanego z określonych kierunków

światowych. To, tylko potwierdza tezę o tym, że władza boi się swoich wyborców, którzy na nią głosowali. Władza ta odbiera im już nie tylko wolności przypisane obywatelom w państwach kierujących się zasadami demokracji, ale odbiera im najważniejsze prawa człowieka odnoszące się do wolności słowa, myśli i wypowiedzi. Bez tych najważniejszych praw Polacy będą „manipulowanymi niewolnikami” na pasku władzy i potężnych mocodawców „stojących w cieniu”.

Władza w tym kraju coraz bardziej nie liczy się z wolnościami obywateli i zmienia tak prawo by móc robić z obywatelami Polski, co tylko jej się żywnie podoba, bez względu na rzeczywiste przewinienia i bez względu na tak zwaną sprawiedliwość. Odbierane mogą być w rażący sposób wolności i własność za pomocą prawa, które można użyć w dowolnej chwili przeciwko każdemu niewygodnemu obywatelowi, który posiada własne niezależne poglądy lub gdy ma odmienny punkt widzenia na ważne sprawy dla Polski. Prawo a tym bardziej system sądowniczy powinien chronić jednostkę przed nadużyciami sprawujących władzy, tak by zapewniać jej nieskrępowaną wolność przekonań i poglądów. Nadrzędne prawo do wolności wyrażania swoich poglądów i przekonań jest zapisane w konstytucji, co jednak nie powoduje, by rządzący w całkowicie cyniczny sposób o tym nie pamiętali, tworząc prawo sprzeczne z najwyższym aktem prawnym w Polsce.

Zapisy w ustawie najprawdopodobniej stoją w sprzeczności z prawami obywatelskimi zapisanymi w konstytucji, bo „dezinformacja” jest w rzeczywistości enigmatycznym pojęciem. Czas pokaże, czy władza w kraju demokratycznym jest dla ludzi, czy też ludzie są dla władzy. Jeżeli władza w tym kraju odbierze ludziom wolność słowa, wolność myśli i wonność nieskrępowanej komunikacji, to Polska stanie się krajem zmierzającym w kierunku ukrytego totalitaryzmu w przebraniu fałszywej demokracji. Jeżeli ustawa wejdzie w życie, to mogą rozpocząć się procesy niewygodnych dziennikarzy i publicystów, którzy być może dalej będą odważnie głosić swoje niezależne

poglądy. Być może też będzie to koniec wolności słowa w tym tyranizowanym przez coraz bardziej przez władze kraju znajdującym się w środku Europy. Pozostaje mieć nadzieję, że ludzie będą w stanie rozumieć, że to nie ludzie są dla prawa, ale prawo jest dla ludzi, a dodatkowo prawo musi być zaakceptowane przez społeczeństwo, bo w przeciwnym przypadku można tworzyć najbardziej absurdalne prawa, a ludzie, niczym stado krów, będą uważali, że tak musi być i muszą czekać bezwolnie do kolejnych wyborów. Czas pokaże, ale trend zmian w tym kraju jest coraz bardziej tragiczny zarówno dla obywatelu jak i dla całego państwa.

Autorstwo: Criswhite

Źródło: WolneMedia.net